

KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POGZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 46.

„TERRA“

widownia optyczna

ulica Kapucyńska Hotel Victoria

otwarta codziennie od 10 rano do 10 wiecz.

Rzym w 50 ciu plastycznych i barwnych obrazach.

Wstęp 15 kop. młodzież i dzieci 7 kop.

107-24-7

Nauka czytania i pisania.

Za pozwoleniem władzy odbywa się nauka czytania, pisanie i rachowania dla dorosłych, każdorazowo w szkole „Światła” na Piaskach od godziny 6 do 8 ej wieczorem. W niedzielę od 4 do 6-ej godz. Wpis na kursy 15 kop. miesięcznie.

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta od 10 rano do 2 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach pp-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 4 rano do 9 wiecz. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 13.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Posiedzenia Zarządu Głównego w każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem. Posiedzenia Zarządu Koła Lubelskiego w każdy czwartek o godzinie 8 wieczorem.

Bioskop „Théâtre Moderne” ulica Krak.-Przedm. Przedstawienie codziennie od 5 popołud. do 11 wieczorem.

Wschód słońca o godz. 7 m. 00., zachód o g. 5 m. 28.

Echa Radomskie.

Dr. Henryk Fidler

(Sylwetka jubileuszowa).

Lat 25 upływa, odkąd jeden z najbardziej cenionych lekarzy miejscowych, dr. Henryk Fidler, rozpoczął swój zawód lekarski w naszym mieście, ciesząc się niezwykłym zaufaniem społeczeństwa.

Urodzony w r. 1861 w Radomiu, po skończeniu miejscowego gimnazjum (w roku 1879), zapisuje się na wydział medyczny uniwersytetu warszawskiego, który też wkrótce (w r. 1885) kończy. W r. 1886 widzimy go już przy łóżku szpitalnym, a w trzy lata później (1889) spotykamy na stanowisku ordynatora szpitala żydowskiego, na którym dotąd pozostaje. W r. 1895 wyjeżdża do Berlina, gdzie swą gruntowną wiedzę lekarską uzupełnia wynikami najnowszych badań naukowych. Wraca—i oto będąc już lekarzem miejscowej szkoły handlowej, (w r. 1901) staje się jednym z najbardziej gorliwych rzeczników miejscowego Tow. lekarskiego, które też wkrótce, bo w r. 1902, wybrany na członka Zarządu, zakłada, a którego w r. 1904 zostaje wice-prezesem,

w r. zaś 1906—prezesem, piastując tę godność aż do czasów obecnych.

Jednocześnie zaś wyrabia sobie olbrzymią praktykę lekarską, zarówno wśród klienteli zamożniejszej, jak i uboższej. Z niezmordowanym poświęceniem zwiedza suteryny i poddasza. Zawsze pełen energii i zapału, zjawia się wszędzie tam, gdzie choroba zmagą się z nędzą, a receptę dość często zastępuje datek pieniężny. Zjednywa też sobie wkrótce powszechne uznanie i gorącą sympatję.

Działalności swej jednak nie zamyka w obrębie praktyki zawodowej. Staje się także dość wybitnym teoretykiem wiedzy lekarskiej. I oto w r. 1898 drukuje w „Zdrowiu”—„Projekt nowej diety lekarskiej”, który wywołuje ożywioną dyskusję. W r. 1900 umieszcza w „Czasopiśmie lekarskim” pracę p. t. „Szpitalnictwo w gub. Radomskiej”, z której to pracy dr. Kędziński i dr. Męczkowski czerpią ciekawe materiały, pisząc o stanie naszego szpitalnictwa wogóle. W r. 1903 drukuje w „Kronice lekarskiej” studjum o „Gruźlicy w świetle najnowszych badań naukowych”. W tymże roku w „Zdrowiu” rzuca „Projekt pomocy lekarskiej gminnej w gub. Król. Polskiego”, w której to pracy wchodzi już na szersze tory samopomocy społecznej i, mając na względzie ówczesny stan społeczeństwa wypowiada wiele ciekawych i trafnych uwag, nie bez znaczenia dla stosunków obecnych.

Kiedy w r. 1905 nadciąga z Rosji widmo cholery, dr. H. Fidler jeden z pierwszych rzuca hasło racjonalnego zwalczania tej choroby. Umieszcza wtedy w „Czas. lekarsk.” art. „W sprawie szczepień ochronnych przeciw cholery”, wygłasza szereg popularnych odczytów w miejscowych instytucjach i stowarzyszeniach, pisze swe popularne „Wskazówki ochronne przeciwko cholery” i wreszcie wykład swój „O cholery”, opracowany wspólnie z dr. J. Pelczyńskim, drukuje w tymże „Czasopiśmie lekarskim”, następnie wydaje w oddzielnej odbitce.

Nie jest to jednak wyczerpujący zarys działalności naukowej dr. H. Fidlera. Po przestając na zaznaczeniu momentów ważniejszych. Po za tym pozostaje cały szereg artykułów fachowych, umieszczanych bądź to w „Gazecie lekarskiej”, bądź też w „Czasopiśmie lekarskim”, bądź w „Zdrowiu”. Wskazują one, jak niezmordowanie wszechstronną była działalność tego lekarza społecznika, lekarza-obywatela, który prac swoich nie zamykał w obrębie ciasnych ram naukowych, lecz nadawał im zawsze szersze podłoże społeczne, biorąc pod uwagę klasy najmniej zamożne, a więc najbardziej potrzebujące pomocy lekarskiej. Nie bez znaczenia zwłaszcza dla stosunków miejscowych będzie praca, umieszczona w „Zdrowiu” (1904) p. n. „Sprawozdanie le-

karskie ze stanu zdrowotności w 7-mio klasowej szkole handlowej miejskiej w Radomiu”, gdzie wiele danych statystycznych stwierdza, jak rozpaczliwy jest poziom naszej higieny szkolnej i jak trudnym jest położenie lekarza, usiłującego podobnym objawom zapobiec.

Ale charakterystyka ta byłaby niezupełną, gdybyśmy choć w kilku słowach nie zaznaczyli społecznej działalności dr. Henryka Fidlera. Posiadając gruntowne wykształcenie ekonomiczne i niepospolite zdolności publicystyczne, dr. Fidler zasilał już od wczesnej młodości łamy miejscowej „Gazety Radomskiej”, w której nawet (w r. 1886) drukował swój pierwszy grzech literacki, z osobistych wspomnień wysnuty p. t. „Z życia idealisty”. Gdy później „Gazeta” od chwili objęcia jej przez p. H. Wróblewskiego przyjęła bardziej zdecydowany kierunek, dr. Fidler coraz częściej zaczyna zabierać w niej głos, szerząc hasła wolnościowe i demokratyczne.

Pracując jednak dorywczo i ciągle staczając zaciętą walkę z kompromisowym stanowiskiem miejscowego społeczeństwa, nie ma pola do wykazania swych zdolności. Dopiero lata chwilowego konstytucyjnego przełomu ukazują go w całej pełni na widowni życia społecznego. Świetny mówca, dziennikarz, publicysta, redaktor—zdobywa sobie przebojem uznanie i od pierwszej chwili wysuwa się na czoło miejscowych postępców, których też zostaje przywódcą i organizatorem. W r. 1905 przy współudziale miejscowych sił postępczych redaguje świetny w swych czołowych i polemicznych artykułach „Kurjer Radomski”. W r. 1907 staje się jednym z najczynniejszych—obok dr-owej Szczepaniakowej, dr. J. Pelczyńskiego, dr. W. Kisielewskiego—współredaktorów „Nowin Radomskich”. Jednocześnie zaś wspólnie z grupą inteligentów miejscowych urzeczywistnia śmiało i niesłychanie naówczas marzenie—Uniwersytet Ludowy, z którym społeczeństwo postępcowe przeżywa „górną i chmurną” okres swej społecznej i politycznej formacji. Wybory do I i II Dumi Państwowej odrywają go na pewien moment od pracy społecznikowskiej i kulturalnej. Wnet jednak otrząsa się ze złudzeń politycznych, których, ściślej mówiąc, nie miał nigdy. I oto spotykamy go znowu na jednym z najbardziej wybitnych posterunków w „Kulturze Polskiej”. Budzi sumienie, wskazuje obowiązki i walczy z tymi żywiołami, „co w celach poziomego utilitaryzmu pragnęły uśpić poczucie obywatelskie”. Kultura zawdzięcza mu nie jeden gruntownie przemyślany projekt rekonstrukcji społecznej.

Dr. Henryk Fidler dalekim jest jeszcze od kresu swej zawodowej i społecznej działalności. Cieszy się jaknajlepszym rozwojem sił twórczych. Pozwalamy sobie zatem wy-

razić nadzieję, iż jubileusz zainicjowany przez miejscowe Tow. lekarskie, a będący wyrazem uznania dla pożytecznej i owocnej działalności Jubilata, da Mu możność doczekać innego święta, o nastroju nie mniej podniosłym i nie mniej społecznym. A wtedy, występując w całej okazałości swych olbrzymich zasług społecznych, Jubilat będzie mógł z dumą stanąć pośród nas, jako szerzyciel światła, postępu i kultury.

Iksyon.

NIWELACJA.

Przypatrywałem się pewnego razu robotom ziemnym około nowo wyznaczonego plantu kolei.

A że w każdym ze Słowian pokutuje kawałek romantyka, patrzyłem na tę rzecz z wyjątkiem i prozaiyczną, przez właściwy romantykowi pryzmat, który rozczepia każde światło na tęcze barwy poezji.

Wogóle zauważyłem, że w szarej prozie codziennego życia tkwi nieraz głęboka, przeczysta poezja, niewidzialna dla rozdartego wzroku, jak niewidzialnym jest często głęboki, przeczysty źródło wody, ukryty wśród krzaków i gnijących resztek roślinnych.

Patrzyłem tedy na prace ziemne. Pracowali ludzie, rozwijając ziemię taczkami, i pracowały olbrzymie dźwignie, wydzierając odrazu parę sześciennych stóp ziemi i przenosząc ją daleko.

Chodziło o znivelowanie gruntu. Głęboki wąz, który wił się w poprzek wyznaczonej drogi, zasypywano wzgórzem dość stromym, wznoszącym się obok. Przychodziłem codziennie obserwować postępy tej pracy: powolne wznoszenie się doliny... powolne obniżanie się szczytu.

I dziwna rzecz, ogarniał mnie coraz większy smutek dla tego właśnie, że nizina wznosiła się kosztem obalania szczytu.

A szczyt był piękny! Dumnie strzelał w górę. I choć głową w chmurach przebywał—stopy jego łączyły się z płaszczyznami. Kochał je zapewne, może dla nich istniał?.. Dla nich! Dla porwania ku górze, poziomych, płaskich spojrzeń nizin.

Ale raz... serce zabiło mi radością.

Przyszedłszy przypatrywać się robotom, ujrzałem niezwykle, gorączkowy ruch wśród pracowników. Olbrzymie dźwignie stały nieruchomo, taczki leżały porzucone, a ludzie, podnieceni, niespokojni, skupiali się około największej z maszyn, biegając, krzycząc, gęstykulując.

Co się stało? — zapytałem dziwny.

Jeden z robotników objaśnił mi, że dźwignia w czasie funkcjonowania złamała się... przysła — bo pod warstwą ziemi natrafiła na... granit!

Dalsze prace niwelacyjne zostaną przerwane,

gdyż ani szpadel, ani żelazo maszyn—granitu się nie ma.

Serce zabiło mi radością!

Wzgorze oparło się więc zakusom ludzkich mrówek... stoi... i jak dawniej patrzy oczyma, w oczy chmurom.

Szczyt okazał się... skałą z granitu!

Wiem, że radość moja w tym razie była dziecinna; cóż z tego kiedy ją odczuwałem.

Boli mnie zawsze wszelka niwelacja... nawet wtedy, gdy chodzi o rzeczy potrzebne, o cele praktyczne.

Ale radość moja trwała krótko.

Nazajutrz ujrzałem zupełnie nowy widok. Dźwignie, taczki i szpadle odrzucono, bo okazały się niezdolne do powalenia góry... bezwładne wobec jej siły... Lecz ludzie—mrówki nie dały jednak za wygraną. Szczyt wznoszący się na ich drodze drażnił ich, gniewał, musiał być obalony.

Chwycili się tedy innego sposobu.

Ujrzałem nad ich głowami migające oskardy. Zaczęto kuć granit! I słyszałem odtąd cichy jęk głazu... i okrucieństwo okrucieństwa, i odłam po odłamie... padał szczyt... padał, podkopywany robotą podziemną małych, szarych ludzi, którzy mu do stóp nie dorosli.

Czasami jęknął rozpaczliwie... to wybuchał nabój dynamitu, który ludzie założyli w jego wnętrzu, i rozrywał mu rany.

Wreszcie padł... nie było go... Na horyzoncie tej okolicy widniała tylko gładka, płaska równina. Piękny twór, który porwał ludzi do marzeń — przestał istnieć... zginął!

A mnie:

„serce bolało tak, jak dzisiaj boli, bo coś tam dla mnie jest w tej paraboli!”

Taką robotę widzę ciągle w życiu, i każdy z nas był nieraz świadkiem jak człowiek wybitny padał, w skutek krecich podkopów ludzi płaszczyzn.

Człowieka płaszczyzn nic tak nie gniewa jak natknięcie na drodze człowieka wierzchołek.

I jest to naturalne—bo uwidacznia mu on jego płaskość.

A byłoby to zjawisko rozpaczliwe... najrozpaczliwsze ze wszystkich zjawisk na świecie—gdyby ludzie wybitni podali tak i ginęli... bez celu.

Ale...

Ach! oni cierpią, i giną dla celu najszczytniejszego:

Oni zasypują mroczne przepaście; dzięki im wznoszą się niziny!

Agni.

Filantropom pokrzywdzonym.

Przed kilkoma dniami spotkałem w jednym z pism codziennych list jakiegoś anonimowego aranżera zabaw na „cele dobroczynne”, ubolewający nad lekceważeniem pracy i poświęcenia oby-

tejskiego tych, którzy starają się zasilić daną instytucję środkami pieniężnymi. To lekceważenie ma polegać na zaniedbaniu zwracania należących sobie biletów na zabawy, o ile się ich nie opłaci.

Trzeba iście staro-polskiej gościnności, aby drukować takie listy na łamach pisma, mającego do poruszania tyle zagadnień z życia społecznego, politycznego, tyle spraw, obchodzących do żywego miasto, wieś, kraj. Gdyby to się zdarzyło jeszcze przed 10 laty, gdy wytańcowanie na dochód paralityków uchodziło za czyn obywatelski, to taki list miałby jeszcze znaczenie. Ale dziś? Wszak świadomość społeczna uczyniła duży postęp i chyba tylko zacofańcy zupełni mogą pokrywać chęć zabawy i związanych z nią afer małżeńskich, handlowych, spekulacyjnych płaszczykiem miłosierdzia i czynu obywatelskiego.

Otóż i taktyka wezwań do wzięcia udziału w składaniu ofiar powinna ulec zmianie zasadniczej. Rozesłanie zaproszeń drukowanych i biletów na wszelkie zabawy i widowiska do ludzi nieznanych osobiście przez gospodarzy, jedynie na podstawie listy nazwisk przedstawicieli rozmaitych zawodów, umieszczonej w kalendarzach adresowych, równa się właściwie ogłoszeniu w gazetach, że coś ma się odbyć. Wprowadził stary Żółkowski dzwonił kiedyś o 2-iej w nocy do nieznanego sobie mieszkania by oświadczyć zbudzonemu jego gospodarzom, że przeczytał w pismach ogłoszenie, iż potrzebny jest towarzysz do wyjazdu za granicę, więc spieszy zawiadomić ich, że pojechać nie może; jednak taka uprzejmość nie powinna chyba obowiązywać wszystkich.

A treść tych zaproszeń? Jakies kilka podpisów hrabiów, księży, hrabinek, księżek znanych z czynów obywatelskich na torze wyścigowym, w buduarach, w procesach skandalicznych, figuruje w myśl dawnej maksymy: jaśnieoświeconym odmawiać nie wolno. Wszak wyrosliśmy w ciągu ostatnich lat dziesiątka z tych przesądów towarzyskich. Dziś padają do nóg i uważają się za szczęśliwych, mogą uściśnić prawicę, nawet lewicę osoby z mitra, tylko duchy niewolnicze, poddańcze. A obywatel kraju poczytuje swego współziomka za godnego obywatela, nie na zasadzie godności i nazwiska, lecz—czynów, zmierzających do dobra powszechnego. Jest więc to prawdziwą arogancją i butą magnacką, szlachecką, kapitalistyczną, gdy ktoś, ufny w swe godności i bogactwa, którym się zasłania wobec zaniedbania i lekceważenia obowiązków obywatelskich, gdy kto wzywa na starą nutę do „uczynku miłosierdnego”, choć do tego niema najmniejszego prawa. Takie wezwanie to swego rodzaju prowokacja towarzysko społeczna, na którą odpowiedź najlepsza to—wrzucenie cierplivej bibuły do kosza lub pleca.

W ostatnich czasach były w użyciu bilety zaproszeniowe z kuponami do oddzierania na wypadek niezatrzymania biletu. Przesyłano je pocztą z dopiskiem: „załączamy markę na odpowiedź”. Jednak tej marki nie było prawie zawsze. Nie moja w tym głowa, w czyjej kieszeni ta marka

M. BIERNACKI.

10

Maurycy Mochnacki.

I dlatego Mochnacki tak szczerze, tak niedwuznacznie jest przeciwnikiem wszelkich ugodowych kierunków, którym zarzuca „ruszenie z miejsca poświęconego kamienia naszej całej mądrości politycznej”.

W rewolucyjnej myśli Mochnackiego leży już implicate zreformowany rok 1863. Jest to konieczna i nieubłagana konsekwencja nastroju niedokończonego czynu 1831 roku.

Ale tak samo jak jego szeroka podstawa państwa Jagiellonów—usunął się nam z pod nóg i jego geryllasowski rewolucjonizm. Stał się on niepodobieństwem w czasach nowoczesnych i nie pomoże na to rewolucyjna umijętność, którą Mochnacki nasz naród chciał obdarzyć. Pod tym względem lekcja 1863 roku była aż nazbyt wymowną! Jednakże żadnej staniczowskiej straży pożarnej nie udało się przygasić naturalnego protestu przeciwko tyłu krzywdom i pohambieniom naszym. Ogień ten tli i znaleźć będzie musiał ujście, pożyteczne dla dobra naszego narodu. Nie zdusić, wysmiać i przygasić,

lecz skierować go w odpowiednie koryto—oto zadanie przyszłych naszych mężów stanu i przyszłych pokoleń.

Mochnacki zasadniczo się różni od poglądów Mickiewicza nie tylko w sprawie słowiańskiej, której jest zdecydowanym przeciwnikiem, ale także i co do połączenia naszej sprawy ze sprawą wolności wszystkich ludów europejskich. Nie spodziewa się on niczego od ludów, tak samo jak od gabinetów. Stoi na stanowisku, iż sprawę Polski my tylko sami rozstrzygnąć możemy.

Na zasadzie tego jest on zwolennikiem egoizmu narodowego i popiera to swoje wyznanie wiary zapytaniem: czyż my sami możemy nie być egoistami otoczeni społeczeństwami egoistów?

Opierając się więc tylko na sobie przeciwny jest mieszanemu się naszemu do spraw obcych: „polska krew biech się tylko dla Polski leje”. I radzi skoncentrować wszystkie siły w tym jednym ognisku.

Stanowisko to jest wręcz przeciwne zasadom Mickiewiczowskiemu, który głosił przecie: „Chcieć poprawić stan narodu polskiego niezależnie od stanu całej Europy jest to działać wbrew interesowi tegoż narodu”, a rozdzwięk ten pomiędzy idealistycznym szerokim rozmachem Mickiewicza a praktyczniejszym i węższym hasłem Mochnackiego dotychczas nie został scharmonizo-

wany w polskich umysłach.

Rozdzwięk też panował między nimi w sprawach religijnego światopoglądu. Mochnacki nie był ateuszem, ale co najmniej bardzo indyferentnym człowiekiem w sprawach religii i zdecydowanym antyklerykałem w polityce.

Mickiewicz natomiast stał się we Włoszech gorliwym zwolennikiem religijnego światopoglądu, a choć występował jawnie i ostro przeciwko urzędowemu kościołowi i klerowi to tylko dlatego, iż za mało zapachu religijnego widział w księżach, i za mało ducha w dogmatach. Chciał ożywić wiarę i spoić ją organicznie z tą drugą jego wiarą jeszcze żywą, wiarą w Polskę. Mochnacki przeciwstawia się temu wyraźnie masz być Polska kongregacją Pielgrzymów?—zapytuje on uszczypliwie w stronę Mickiewicza. Nie wierzy w patriotyzm księży, gdyż za nadto dobrze przypatrywał się dobrem stosunkom, które kler nasz z rządem rozbioreczym łączyły. Stosunki zaś te były w owe czasy doskonałe, tak że Mochnacki wprost wskazuje na kler jako na najsilniejszą podporę naówczas obcego panowania. Objasnia on to w ten sposób: „Arystokracja, jak jezuityzm, nieraz niewiedząc tego, staje się narzędziem obcej przemoc, bo zawsze od niej przeciwko swoim potrzebuje wsparcia”.

D. c. n.

tonęła; dość ze przy kilku tysiącach zaproszeń stanowi to już trochę grosza. Ale—sposób na sposób: zacząłem wrzucać odpowiedź bez marek do skrzynek pocztowych. Niech odbiorca zapłaci odpowiednio albo dowie się, że marki gina.

Nie poruszam tu pytania zasadniczego, o ile godziwą jest wogóle karota, wymuszanie datków od ludzi, z którymi takiego quasi filantropa nic nie łączy, nieraz wszystko dzieli, o ile przyzwoite jest wspomaganie nędzy przez grosz wyżebrany przez tych, którzy mogliby pracą własną przyczynić się do jej zmniejszenia, o ile wytrzymuje rachunek marnowanie przez setki wezwanych dziesiątków tysięcy rubli na stroje, przyjęcia, wystawę, zbytki, aby okroić z tego kilka dziesiątków rubli na starcie też kilku protegowanym osobliście przez gospodarzy zabawy, lub na poparcie jakiejś instytucji, której są oni protektorami.

Takie i podobne pytania zasadnicze nie nastroją już chyba wątpliwości czytelnikom naszym. Poprzestaje więc na odpowiedzi pod adresem bezimiennego filantropa pokrzywdzonego, że tego rodzaju wezwania do uczynków miłosierdzia w dawnym stylu muszą przebrzmieć bez echa u ludzi postępowych i uspołecznionych. Czasy, gdy nie godziło się odmawiać jasnie oświeconym wspomniętym ludzi oświeceni jako bajki fantastyczne.

Dr. W. Miklaszewski.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Koło Samopomocy Przemysłowej działające przy Tow. Popierania Przemysłu i Handlu, po porozumieniu się z mec. Eugenjuszem Starczewskim, inicjatorem informatora handlowego polskiego, podjęło się zadania zebrania i skompletowania materiałów dotyczących źródeł wytwórczości krajowej.

Z tej racji Koło zwraca się z prośbą do wszystkich pp. fabrykantów w kraju o nadsyłanie wiadomości o swej wytwórczości wraz ze wskazaniem, gdzie ich towary nabywać można. Otrzymałe tą drogą wiadomości i adresy firm będą przyjmowane i uwzględnione zupełnie bezpłatnie w odpowiednich rubrykach.

Wszelkich informacji udziela i na żądanie wysyła odpowiednio kwestjonariusze biuro Koła—ul. Chmielna 13, gdzie też należy nadsyłać wszelkie dane, dotyczące fabryk i warsztatów.

Ponieważ u nas w kraju niema rejestracji przemysłowo-handlowej i z tego powodu trudno uniknąć niedokładności lub opuszczeń, Zarząd Koła zaznacza, że informator o tyle będzie dokładny o ile interesowane osoby zechcą się zgłaszać, w przeciwnym bowiem razie, nieuwzględnienie ich w informatorze będą musieli sobie jedynie przypisać.

Prosząc Sz. Pana Redaktora o łaskawe nmieszczenie słów powyższych w Swym poczytnym piśmie, pozostajemy

Z wysokim szacunkiem

Tow. Pop. Przemysłu i Handlu

Koło Samopomocy Przemysłowej.

Warszawa, 23 lutego 1910.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Młodzież ku czci Chopina. Doszły nas wieści, że Tow. Przyjaciół uczącej się młodzieży pod powyższym hasłem organizuje wielki koncert popularny. Podobno koncert ten ma się odbyć w teatrze d. 18 marca r. b. z udziałem sił atrakcyjnych—zamięjskowych. Nazwiska artystów, biorących udział w koncercie, trzymane są dotąd w tajemnicy.

Zapowiedź odczytu. W niedzielę dnia 27 lutego o godzinie 4 i pół popołudniu w sali Resursy Kupieckiej p. Bolesław Podlewski wygłosi odczyt na ciekawy i szeroki temat. Tytuł odczytu „Moralność w życiu i w literaturze”. Prelegent mówić będzie o moralności Kanta, Nitzschego i Mengera, o zagadnieniach etycznych rozpatrywanych przez opinje. Rozpatrzy literaturę skandaliczno-erotyczną ze stanowiska krytycznego. Poruszy kwestje kobiece w literaturze, moralność i sztukę, wreszcie zakończy swój, jak przypuszczać można, treściwy wykład na omówieniu walki o wyzwolenie etyczne. Bilety są do nabycia w cukierni p. Rutkowskiego, a w dzień odczytu przy wejściu na salę od godziny 3 i pół popołudniu.

Z Twa Hygienicznego w Lublinie. Zarząd Oddziału Lubelskiego Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego ma zaszczyt zawiadomić W. P., że Zwyczajne Ogólne Zebranie Członków odbędzie się 27 lutego r. b. t. j. w niedzielę o godz. 5-ej popoł. w lokalu T-wa (gmach po-Dominikański). Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Zarządu. 2. Wybór Przewodniczącego Zebrania. 3. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zebrania Ogólnego z dnia 14-go marca 1909 r. 4. Odczytanie i zatwierdzenie Sprawozdania z działalności Filji za 1909 rok. 5. Przejrzanie i zatwierdzenie bilansu za 1909 r. i projektu budżetu na 1910 rok. 6. Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej. 7. Określenie wysokości składki, jaka się ma przeznaczyć na kapitał zapasowy. 8. Wybór 2-ch Członków Zarządu w miejsce ustępujących pp. Bańkowskiego i D-ra Jaczewskiego. 9. Wybór 2-ch Członków Zastępców w miejsce ustępujących pp. Kocowskiego i D-ra Tymiańskiego. 10. Wybór Członków Komisji Rewizyjnej. 11. Wnioski.

W razie nie dościa do skutku niniejszego Zebrania Ogólnego, następne odbędzie się dn. 13-go Marca r. b. i uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość Członków.

Z Twa Dobroczynności w Lublinie. Dla Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, zamiast fantów na Tombolę, w dalszym ciągu nadesłali p. Kazimierz Plewiński z Orchowca rb. 10, pp. Tadeuszowie Rzewuscy z Sobieskiej Woli rb. 5 i p. Tomasz Wydzga z Wozuczyna rb. 5.

Nadmieniamy, że proszeni jesteśmy o sprostowanie omyłki, jaka się wkradła do ogłoszonego sprawozdania z Tomboli, mianowicie: komintarzom 2 m zapłacono 1 rubla, a nie 2 rb., jak mylnie podano.

Nowy Oddział Związku Murarskiego w Rejowcu. W niedzielę o godz. 10-ej rano w Rejowcu odbędzie się organizacyjne zebranie, mające na celu otwarcie filji zawodowego Związku murarzy lubelskich w osadzie Rejowiec.

Zajęcie w Puławach. W Instytucie rolniczym w Puławach wynikł ostry zatarg pomiędzy studentami a władzami instytutu. Studenci zażądali zniesienia obowiązkowego minimum czterech egzaminów, które co rok zdawać trzeba. Pragną zupełnej swobody w tym względzie, co dałoby im możność przybywania w Instytucie dowolną ilość lat. Na to władze instytutu nie chciały się zgodzić.

Wobec tego studenci zerwali wykłady. Instytut został zamknięty, po mieście krążą patrole, aby zapobiec manifestacjom.

Z kraju.

Sprawa posta Aleksiejewa. W uzupełnieniu sprawozdania w sprawie posta Aleksiejewa należy dodać, iż generał Nikiforow skazany został na miesiąc aresztu domowego, drugi zaś oskarżony Usman na miesiąc aresztu policyjnego.

Upadłość. Sąd okręgowy kaliski, na żądanie właściciela ogłosił upadłość firmy Gustaw Tschinkel w Kaliszu. Jest to jedna z najstarszych i najsolidniej prowadzonych firm w tym mieście, toteż jej upadek wywołał w Kaliszu żal ogólny.

Konsystorz chełmski prawosławny opracował dla parochów nowy system prowadzenia ksiąg metrycznych ludności prawosławnej i ksiąg stanu cywilnego, zastosowując je do obecnych przepisów tolerancyjnych. Również polecono, aby księgi te były systematycznie kontrolowane.

Dla dzieci. W niedzielę nadchodzącą, o godz. 1-ej popołudniu, odbędzie się w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej nr. 93 otwarcie ochronki, założonej z ofiar czytelników tygodnika dla dzieci „Moje piśmko”, pod hasłem „Dzieci dla dzieci”.

Samobójstwo pomocnika komisarza policji w Warszawie. Wczoraj około północy w gmachu Ratusza, na schodach do kancelarii oberpolicmajstra wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, odebrał sobie życie pomocnik komisarza policji warszawskiej XI cyrkulu, Uchacz-Agarowicz, lat 32. U-A. przed trzema dniami zawieszony został w pełnieniu obowiązków i sprawa jego miała być skierowana na drogę sądową.

Zwłoki po skonstatowaniu śmierci przez lekarza odwieziono do domu.

Z Litwy i Rusi.

Konfiskata pisma kerykalnego w Wilnie. Cały nakład sobotniego numeru „Przyjaciela Ludu”, wychodzącego w Wilnie, Nr 5 został z polecenia cenzury skonfiskowany za artykuł „Dokoła Dumy”,

omawiający obrady nad interpelacją o kościół w Opolu.

Nagrodzony projekt zagrody włościańskiej. Architekta p. Włodzimierza Pawłowskiego z Warszawy odznaczyło ministerjum rolnictwa wielkim srebrnym medalem za projekt zagrody włościańskiej, przedstawiony na wystawę urządzeń mieszkań w Wilnie.

Szkoła felczerów dla Litwy. Rada państwa 12 lutego uchwaliła w brzmieniu przyjętym przez Dumę, ustawę o centralnej szkole felczerów w Wilnie przy szpitalu św. Jakóba, mającej obsługiwać trzy gub. litewskie. Przyjmowani być mają chłopcy od lat 14, którzy ukończyli szkoły ludowe. W programie szkoły jednak pominięto języki miejscowe, to jest polski i litewski. Na utrzymanie szkoły uchwalono czerpać rocznie po 18 tys. rb. z podatków ziemskich. Duma zresztą zaznaczyła w swym projekcie, że ten porządek ma trwać aż do chwili wprowadzenia samorządu ziemskiego. Dla katolików na życzenie Dumy pozwolono na fakultatywny wykład religijny katolickiej, przyczem ksiądz ma pobierać po 60 rubli rocznie za każdą godzinę wykładu. Dla uczniów-żydów ustanowiono 10 proc. liczebności.

Sprawa o kaplicę katolicką. W dniu 14 b. m. w sądzie okręgowym w Mińsku litewskim toczyła się sprawa księdza Znoski i ziemianina Okołowa, oskarżonych o samowolne zamknięcie kaplicy prawosławnej na kościół katolicki. Ksiądz został uniewinniony, zaś Okołów skazany na 3-miesięczny areszt, a kaplica zwrócona duchowieństwu prawosławnemu.

W dowód uznania Dla uczczenia zasług pani Młodziejowskiej - Szczurkiewiczowej, kierowniczkii dotychczasowej teatru polskiego, opuszczającej Wilno, postanowiono ofiarować jej upominek artystyczny wraz z odpowiednim adresem. Upominek ten jest wykonywany w jednym z zakładów wileńskich według pomysłu artysty malarza p. Ferdynanda Ruszczyca.

Z Cesarstwa.

Z pobytu gości francuskich. „Riecz” podaje następujący szczegół z pobytu gości francuskich w Petersburgu. Jak wiadomo, goście francuscy byli obecni na posiedzeniu rosyjskiego oddziału między parlamentarnego, które to posiedzenie odbyło się w gmachu Dumy. Na posiedzeniu tym, odpowiadając na powitanie Jefremowa wygłosił gorącą mowę senator D'Estournelles de Constans.

Wszyscy obecni na posiedzeniu posłowie zachwycali się mową sen D'Estournelles'a. Członek Rady państwa, p. H. Korwin-Milewski powiedział: „Szczególnie wdzięczny jest p. D'Estournelles'owi za to, że podkreślił, iż przyjęci byli jako przedstawiciele parlamentu francuskiego i jako goście parlamentu rosyjskiego. Z zadowoleniem patrzyłem, jak prezes Rady państwa gorąco oklaskiwał te słowa mowy D'Estournelles'a”. Włościanie otaczają Milukowa i proszą, aby przetłumaczył im mowę D'Estournelles'a. Goście Grosjean i Le-Bouque zapoznają się z postami włościanami. Wywiązuje się ciekawe francusko-rosyjskie nieporozumienie.

P. Grosjean zapytuje: „Czy to są posłowie?” „Tak, posłowie—włościanie”. — odpowiada mu Rosjanin. Chwila zdumienia.

— Tak, lecz przecież my wszyscy jesteśmy posłami włościańskimi.

Rosyjski współrozmówca, ma się rozumieć, nie uznał za dogodne zapoznawać gości z subtelnościami prawa 16 czerwca.

Ze świata.

Ostatni dowcip wolnomularza. Przed kilku dniami w miejscowości Ars nad Mozela umarł właściciel ziemski Winzer Mangin, wolnomularz z prz-konań. Mangin kazał się pochować w swej winnicy w pobliżu Ancy. Nad grobem wygłosili bracia wolnomularze kilka porywających mów w języku niemieckim i francuskim.

D-r Bolesław Modzelewski

CHOROBY DZIECI I WEWNĘTRZNE

przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 6 popoł.

100-6-5 Lublin, Hotel Janina.

Rzecz charakterystyczną w tym pogrzebie było, że duchowieństwo zagroziło klątwą tym wszystkim, którzyby wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi wolnomularzowi. Snać, to jednek Mangin przewidywał przed śmiercią, gdyż w testamencie polecił wypłacić każdemu kto weźmie udział w jego pogrzebie po marce.

Pieniądz okazał się silniejszym, niż groźba klątwy i za trumną szły tłumy ludzi nie tylko z Ars, ale i ze wszystkich okolicznych miejscowości.

Kobiety w parlamencie włoskim. W parlamencie włoskim poseł Galliani wniósł projekt ustawy, udzielającej kobietom prawo głosowania!

Testament romantycznej starej panny. W pobliżu Riom, w Owernji, zmarła 77 letnia wicehrabianka Vaugelet, zapisując temu miastu pół miliona franków. Municypalność zawdzięcza legat... sympatycznemu swemu burmistrzowi Clemental, którego zmarła lubiła bardzo. Objasnia w testamencie, że nie zdarzyło jej się widzieć miłszego człowieka. Rozporządziła, aby na całej drodze od jej pałacu do Riom, czyli na przestrzeni 26 kilometrów niosły jej trumnę dziewicę w bieli, i żeby grano wciąż żałobny marsz Chopina. Trumna i karawan miały być białe. Miasto Riom spełniło ten warunek. W ciągu żałobnego pochodu grano 57 razy marsza Chopina. Wicehrabianka kazała wypisać na płycie nagrobkowej słowo: „dziewica“.

Chopin a Eksceleńcja. Stanowczo wielcy ludzie umarli nie mają szczęścia do Krakowa! Muszą tam zawsze ustępować wielkim ludziom żyjącym.

Dnia 22 lutego we wszystkich ziemiach polskich, we wszystkich prawie kolonjach polskich na obczyźnie odbywały się uroczyste obchody ku czci wielkiego i sławnego ziomka naszego Chopina.

Tylko w Krakowie było nieco inaczej. Bo oto—jak czytamy w dziennikach krakowskich—dyrekcja koncertów krakowskich ogłosiła, że zapowiadziany w dzień setnej rocznicy urodzin Chopina koncert Artura Rubinsteina nie odbędzie się, gdyż gmina miasta Krakowa urządza w tym dniu w starym teatrze bankiet na cześć Eksceleńcji ministra Dulęby“.

Nad uczczenie pamięci niefżywającego gienjusza gmina miasta Krakowa przelożyła uczczenie osoby żyjącej Eksceleńcji. Jak widzimy, Kraków próbuje się wyzwalać z pod władzy wielkich zmarłych.

Czarne róże. Niejaki Dennis Taples z Savannah stara się w urzędzie patentowym w Waszyngtonie o uzyskanie patentu na hodowlę azarnych róż, które zdołał wychodować po 15 letnich próbach. Za tajemnicę ofiarowuje mu jedno z Tow. ogrodniczych amerykańskich 100,000 dolarów.

Telegramy.

Z KOŁA POLSKIEGO.

Wiedeń, 24 lutego. Ze względu na rozpoczynające się dzisiaj obrady parlamentu, Koło polskie odbyło posiedzenie celem omówienia taktyki. Zaraz już na początku dyskusji ujawniło się w łonie Koła pewne napięcie, wobec czego dalsze rozprawy odłożono do dnia dzisiejszego.

Powodem napięcia tego była różnica poglądów co do taktyki, jakiej się Koło trzymać ma nadal w stosunku do rządu. Większość Koła oświadczyła się za utworzeniem najpierw w Izbie zdolnej do pracy większości, poczym dopiero nastąpiłaby rekonstrukcja gabinetu. Prezes Koła, dr. Głabiński, bronił polityki Koła przeciw zarzutom, stawianym przez sejm.

STRAJK W FILADELFIJ.

Filadelfja, 24 lutego. Aresztowanie przywódcy strajku Pratta wywołało strajk we wszystkich fabrykach. Obecnie strajkuje 120,000 robotników. Zburzenia w mieście trwają nieustannie. Zatożga wojskowa jest zastaba, aby mogła zapobiec naruszeniu porządku.

Filadelfja, 24 lutego. Tlum strajkujących robotników w dalszym ciągu panuje na ulicach, napada na policję, niszczy wagony tramwajowe. Policja i milicja są za słabe, i nie mogą przywrócić porządku. Pomiedzy robotnikami a policją odbywają się często starcia. Wiele osób zabitych, wiele ranionych.

DEMONSTRACJE W PRUSACH.

Wrocław, 24 lutego. Odbyło się tutaj zgromadzenia w celu zaprotestowania przeciw projektowanej reformie wyborów do seimu pruskiego. Po za-

kończeniu obrad tłum w pochodzie udał się na plac ratuszowy, gdzie policjanci go rozprószyli. Tlum stawiał początkowo opór i z tej przyczyny policjanci użyli broni. Wiele osób raniono i aresztowano.

KONIEC BEZROBOCIA W INSTYTUCIE PUŁAWSKIM.

Puławy, 24 lutego. Z Instytutu puławskiego policję usunięto.

Ustalony na wiecu termin tygodniowy bezrobocia minął. Prace wznowiono. Czeterdziestu sześciu studentom pozwolono uczęszczać na wykłady. Jutro rozpoczyna się posiedzenia sądu dyscyplinarnego.

WRZENIE W GRECJI.

Londyn, 24 lutego. Donoszą tutaj z Aten, że w ciągu ostatnich dni odbywały się manifestacje ludowe za—i przeciw lidze wojskowej. Wskutek objawów niezadowolonia z ligi—wzmocniło się stronnictwo dworskie. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby w Well, Larysie i Karpicu stały w pogotowiu pociągi.

ECHA OGŁOSZENIA KONSTYTUCJI.

Budapeszt, 24 lutego. Stronnictwo Justh'a uchważyło rezolucję następującą: konstytucja bośniacka, ogłoszona bez zgody parlamentu węgierskiego, uznana zostaje za nielstniejącą; prócz tego przeczy ona zasadom współczesnych konstytucji europejskich.

ZGON KOMMISSARZEWSKIEJ.

Taszkent, 24 lutego. Zmarła tutaj Kommissarzewska. Znakomita artystka dramatyczna, odbywała tournée artystyczne po Rosji ze swoją trupą. W Taszkencie zachorowała na ospę.

Wyjątkowa okazja!

za 7 rb. 25 kop.

wysyłamy 2 zimowe, lub jesienne kostjmy: 1 odcinek angielskiego triko, wełniany, trwały i modny materiał, najnowszego wzoru 2 arsz. szerokości 4 1/4 arsz. na kompletny kostjum męski i 1 odcinek 8 arsz. triko „Panama“ na kostjum damski trwały i elegancki, według najnowszego rysunku, z naszym opakowaniem i przesyłką pocztową, bez zadatku i ryzyka, jeśli się nie podoba, fabryka odsyła pieniądze (całą sumę). Na żądanie wysyłamy po tejez cenie dwa odcinki męskie lub dwa damskie—za przesyłkę dopłaca się 16 kop.—a na Syberję jeszcze 85 kop. Adresować: fabryka T-stwa sukienno-wełnianej Manufaktury—Łódź № 154. 61—4—3



Ulepszony palnik naftowo-żarowy

każdy może sam zastosować do każdej starej lampy, daje do 90 świec światła, zastąpi więc 4 lampy, a zużywa nafty mniej, jak jedna stara lampa. Wysła za zaliczeniem pocztowym [KOMPLET z zapasową siatką za rb. 4 z przesyłką.

Wincenty Jeżowski Warszawa II, ul. Żorawia 4I. HURTOWO WYSOKI RABAT. 3781-68-5-5

Zgubiono portmonetkę w przejeździe z kolei na Krakowskie-Przedmieście, o godz. 10 wiecz. z napisem „Kraków“, w niej 3 rb. i złoty zegarek. Proszę odnieść za nagrodą do Redakcji „Kurjera“.

5% Listy Zastawne Szubelskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego
wylosowane w dniu 10/23 Lutego 1910 roku.

po rub. 1000 №	10307, 10385, 10400, 10569, 10628, 10930, 10931, 10979, 11026, 11194, 11225, 11272, 11283, 11535, 11803, 11889, 11991.
po rub. 500 №	15054, 15136, 15433, 15462, 15638, 15748, 15992, 16054, 16127, 16215, 16220, 16601, 16625, 16660, 16663, 16712, 16749, 16774, 17012, 17064, 17076.
po rub. 250 №	20153, 20401, 20510, 20525, 20775, 20852, 20922, 20985, 21005, 21121, 21161, 21367, 21377, 21391, 21428, 21549, 21714, 21767.
po rub. 100 №	25022, 25089, 25194, 25350, 25386, 25409, 25427, 25673, 25800, 26593, 26601, 26653, 26735, 26778, 26863, 26970, 27010, 27092, 27142.

Wypłata za listy powyższe odbywać się będzie w kasie Dyrekcji Towarzystwa i w Banku Handlowym w Warszawie, począwszy od d. 18 czerwca (1 Lipca) 1910 roku. Listy przedstawione być winny z 6 kuponami.

Restanty:

po rub. 1000 №	10084, 10481, 11019, 11045, 11258, 11485, 11562.
po rub. 500 №	15227, 15558, 15823, 15920, 16545.
po rub. 250 №	20100, 20268, 20287, 20325, 20514, 20531, 20747, 20752, 20903, 21165, 21205, 21289, 21437, 21503, 21518.
po rub. 100 №	25045, 25088, 25147, 25234, 25240, 25276, 25291, 25323, 25524, 25618, 25762, 25777, 25805, 25807, 25907, 26090, 26149, 26298, 26324, 26403, 26405, 26408, 26413, 26547, 26692.

Towarzystwo Akcyjne Rzeźni Miejskich

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 5.

POLECA:

- 1) Skóry surowe, suche i solone;
- 2) Krew suszoną na nawozy;
- 3) Mączkę mięsną dla ryb i drobiu.

Analizę krwi i mączki wysyła się na żądanie.

28-8

Ogłoszenia przyjmuje w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Uagra Wierzbowa 3.—Dom handlowy L. i E. Matel & o Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki 1-sze piętro. —Biuro ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.

Redaktor Wydawca Feliks Jankowski

Pracownia Estetyczna R. Janczowskiej.